

TRZECI MAJ.

8 LISTOPADA 1845.

ROSSIA. — Artykuł V.

RZUT OKA NA JĘJ ETNOGRAFIĘ I HISTORIĘ.

Lubo Historia Nowogrodu w wielu epokach jak niżej zobaczymy tak odrębna od Historji Rossji, zda się być więcej własnością całej Sławiańszczyzny a niżeli Rossji wyłącznie; o ile jednak Nowogrod stał się kolebką Dynastji, która przenosząc ostatecznie swoje panowanie na właściwą Moskwę przygotowała dzisiejszą Jej podstawę, i o ile pierwiastkiem swoim Sławiańskim, przyczynił się do nadania Jej pewnej tam cechy Narodowej; o tyle Historja Nowogrodu uważana w związku z Etnografią Rossji zasługuje na pilną uwagę.

Kto byli pierwsi założyciele tego Grodu współczesnego z Kijowem i jednego z najstarożytniejszych w Sławiańszczyźnie, o to Sławianie u brzegów Iłmenu; rybacy którzy wedle Karamzina mieli należeć do jednego pokolenia właściwie nősącego nazwisko Sławian. — Słuchajmy więc co nam powiada ten Historyk, kreśląc stan Sławiańszczyzny po narodzeniu Chrystusa, « Liczni Sławianie » powiada On « jedno plemię z Lachami osiadłemi na brzegach Wisły, zamieszkali nad Dnieprem w Kijowskiej Gubernji i nazwali się Polanami od czystych swoich pól. — Miano to zaginęło w starożytnej Rossji ale zostało ogólnym nazwiskiem Lachów, założycieli Królestwa Polskiego. — Z tegoż plemienia dwaj bracia Radim i Wiatko dają początek Rodzimiznanom i Wiatyczanom; pierwszy obrał sobie siedlisko nad brzegami Soży w Gubernji Mochilewskiej, a drugi nad Oką w Kalużskiej i Tułskiej czyli Orelskiej Gubernjach. — DREWLANIE tak nazwani od leśnej swojej siedziby mieszkali w Guberoji

FELIETON TRZECIEGO MAJA.

DZIECI SZAMYLA BEJA (*)

10.

(Dalszy ciąg.)

Romans tegoczesny.

POWIEŚĆ KUMRY. — PRZEPOWIEDNIA.

Porzućmy okropne lochy Petersburskich więzień skąd się wydobywają jęki katowanych ofiar, będziemy przymuszeni w krótkce powrócić w te smutne miejsca lecz teraz na nowo wzbijmy się w górę i lecmy ku Kaukazowi.

Osiądnymy na nowo na szczycie góry Elbrus co się wznosi o sześćnaście tysięcy stóp po nad poziom Kaspjskiego morza, ciągle okryta koszulą chmur do połowy, wierzchołek jej się wznosi aż do wysokości w której wiecznie świeci słońce i gdzie potęga Cara Moskwy niedosięga.

Pięć pasm następnych widzi się na tej górze: pięć stopni, pięć piąter zakreślonych palcem przedwiecznego i nacechowanych odmienną naturą. — Część największa pokryta jest lodami wiecznymi jak szczyty góry białej lub szwajcarskiej Jungfrau — niżej jest pasmo gdzie się pasą trzody — poniżej pola gdzie niegdzie uprawiane przez goral, niżej jeszcze gęsto kasztanowe gaje, pagórki pokryte krzakami róż czerwonych. — Tutaj wieczna panuje wiosna, niżej nie schodzi goral, bo na dolinie Gruzji zwrotnikowe słońce pali wszystko i niewola Ruską spadła wszystkie serca.

Już Kaukaz cały powstał na głos Szamyla, milion goral przysięgło żyć wolno lub umrzeć; postrach panuje między Moskalami nawet na dolinach niewolniczej gruzji i nad brzegami Kubanu. — Właśnie w tejże samej chwili zwycięzkie Skrzyneckiego pułki maszerowały w kolumnach scisnionych nad brzegami Narwi i Bugu, wierniej ojczyźnie i świętej wierze katolickiej. Zmogus przekuwa na oręż lemiesz i inne narzędzia rolnicze, na długim dragu umocowywa żab brony, to jego lancia, dosiada dzielnego Arkłisa i krzyczy niech żyje Polska, dalej pędzący. — A na południu, na Wołyniu i na Ukrainie Lackie pany formują narodowe hufce, przedniepruwe kozactwo przypomina so-

(*) Patrz N. 35 z dnia 20 Września 1845.

Mandaty pocztowe wystawiane być

mają na imię M. Adolphe.

W ANGLI: opłaty i roskaży na

Dziennik przyjmuje Ję. JACKOWSKI,

10 Duke street, St-James's, London,

opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 s.

czwierćroczna 4 sz.

W BELGIJ: opłaty i roskaży na

Dziennik przyjmuje Księgarnia V. J.

Pilliet rue de la Montagne (bergstraat

29) Bruxelles.

Wołyńskiej. — Duleby i Bużanie nad Bugiem przy ujściu do Wisły. — Lalyce i Tiverce nad Dniestrem aż po samo morze i Dunaj. — Bieli Chrobaci w górach Karpackich; Siewierzanie sąsiedzi Polan, nad brzegami Desny, Semy i Suły w Czernigowskiej i Połtawskiej Gubernjach. Dregowicze między Prypecią a Dźwiną zachodnią. Krywiczanie u źródeł Dźwiny, Dniepru i Wolgi, w Gubernjach Witebskiej, Pskowskiej, Twerskiej i Smoleńskiej; a na Dźwinie gdzie wpada do niej rzeka Polota, jednoplemienni z nimi Poloczanie; na brzegach zaś jeziora Iłmenu, właściwie nazwani Sławianie, którzy po narodzeniu Chrystusa założyli Nowogrod.

Pomijamy to ostatnie wyrażenie Karamzina którego źródła potrzebowały szukać zapewne w narodowej dumie tego historyka, a zwracamy uwagę czytelników na osnowę tego treściwego obrazu ziem Sławiańskich. — Niejestże tam wyraźne przyznanie że brzegi Wisły były pierwszą kolebką Sławiańszczyzny w Polsce i na Rusi? — nie jestże wyraźne a ważne z ust Moskala historyka przyznanie że Polanie Dnieprowscy i mieszkańce brzegów Soży są jednego plemienia z nadwiślańskimi Lachami? — przyznanie które, dla każdego kto zna naturę wyliczonych obok tego przez Karamzina plemion sławiańskich w starożytności — plemion tak wyraźnie jednorodnych dziś między sobą — musi w jednymże co i Polan i Radimiczan pobratymstwie z Polską obejmować razem wszystko to, co w starożytności stanowiło dzisiejszą Ruś i Białoruś; a późniejsze w historii i tak serdeczne do dziś dnia przyłgnięcie tych ludów do Polski, jest dostatecznym dowodem na poparcie tego twierdzenia.

Co się tycze Sławian Nowogrodzkich, historia zamleca o tem czy wzrosli na miejscu czy przybyli z dala, opierając się jednak

bie dawne z polakami pobratymstwo, uzbraja się i pod wodzą młodych hetmanów idzie na moskala śpiewając.

Razom bratia na wraha

Hurra ha Hurra ha

Niestety!... Polak w tedy nieznał siły swojej, nieumiał z jednozczyć się około jednej woli, nieznał on wtedy że moskal ma groźnego nieprzyjaciela w Kaukazie, Czerkies także nie znał nieprzyjaciół moskwy, niewiedział nawet imienia Polaka. — Jedna tylko kobieta miała wiedzę przyszłości — tajemnicza wróżka władzą nad naturalną obdarzona uchyliła przed nią zasłonę ciemną która oddziela teraźniejszość od przyszłości. — Kobieta ta była Kumry żona Szamyla Beja i matka dwojga dzieci których los opiewa powieść moja.

Szamylnie był w hordzie, na noeną pojechał wyprawę podęjsę moskala, wyrezat żołdatów, zakłuc dowodcę zahartować żelazo kindżała swego. — Bo Czerkies inniema że im sztylet więcej zabił nieprzyjaciół, im więcej w czarnej krwi brodził tym jest twardsza stal jego, tym ostrzejsze kanty, tym spiczastszy i śmiertelniejszy koniec. — Szamylnie więc ufny w Boga i w dobroć sprawy swojej wyjechał wieczorem na czele tysiąca Uzdenców z Tabora — (uzdenców po Czerkiesku znaczy tyle co jeździec bo polskie i ruskie słowo uzda pochodzi z Tatarskiego. — W taborze tylko same zostały kobiety i starcy. — Już noc gwiazdzistym płaszczem swoim pokryła ziemię, cichość panowała w około tabora przerywana tylko mruzeniem ruczają i rykiem lwa którego głos potężny odbijał się w oddaleniu o skały i grotty Kaukazu. — W domu Szamyla który był więcej podobny do baraku niż do mieszkania Europejskiego spały na kobiercach kobiety i dzieci wodza tego — Lampa paliła się tylko jedna a na poduszce wzniosłej siedziała kobieta wieku podeszłego której dawną piękność lata jeszcze zupełnie zatrzeć nie zdołały — na głowie miała ona koltak axamitny ozdobiony galonem złotym i festonami z Kałakuckich pereł, długie warkocze czarne, już się bielily siwizną, wielkie kolczyki wisiały u uszów, suknią była z materji jedwabnej czarnej złotem ozdobiona haftami, na pierśsiach na rękawach i u dołu; welon usunięty w tył był biały ze złotym galonem ale co było najwspanialszego był to pas lity który obwijał jej kibić, pas podobny do polskiego którego końce zwieszona na przedzie dotykały się prawie ziemi.

Była to Kumry pierwsza żona Szamyla, Kieźna Kaukazu i matka

na przynajmniej już w historii ogólnym ruchu Sławian z zachodu i południa na wschód i wnosząc ze śladów ciągłego ich napierania na siedziby Finów, bez zbytecznej śmiałości można przypuszczać że biorą oni początek od sąsiednich Krywiczianów i Połoczan, a więc że są Sławianami tak dobrze jak inni.

Pewne zwyczaje i obyczaje, język prawie jednaki i pewne cnoty i przywary wrodzone ludowi rolniczemu a w części pasterskiemu, a nade wszystko gościnność i zamilowanie wolności; takie były cechy znamienne w ogóle wszystkie ludy Sławiańskie, cechy które znajdują w całej pełni i w dawnej historii Nowogrodu. Nie mówiąc już jednak o tej spójni podobieństwa plemiennego; pokolenia sławiańskie rozlane na tak obszernym przestworze, nie wszędzie mogły zachować ten sam i jednostajny charakter; klimat, miejscowe okoliczności, wypadki które mu towarzyszyły w historii, a nade wszystko wpływ odcieczających ludów, musiały każdemu z nich nadać pewien indywidualny kolor w którym to pierwotne mniej lub więcej wybitnie się przechowało. — Jakoż wkrótce w tej części Sławiańszczyzny historia pokazuje nam trzy odcienia Polski, Rusi i Wielko-Rossji. — Wskazaliśmy już w ogólnym zarysie liczbę i nazwiska ludów które w rozmaitych epokach swego przesiedlenia się, tamowały pierwotne rozwijanie się dwóch pierwszych, a mogły nawet poniekąd wpływać na częściowe przeistoczenie pierwotnego ich charakteru; zastanowimy się teraz pod jakimi to wpływami rozwijało się narodowe życie północnych Sławian Nowogrodzkich.

Wzmiankowaliśmy już o szczęśliwym pod pewnym względem położeniu Sławian Nowogrodzkich, którzy, kiedy współbracia ich nad Wisłą a mianowicie Dnieprem i Prypiecią boleśnie musieli pasować się z najazdem tylu koczujących Narodów; w pokoju mogli wzrastać i rozszerzać się. — Sławianie jednak nie sami gościli tylko w północnych stronach, a Karamzin szybki wzrost i kwitnący stan Nowogrodu przypisuje w znacznej części także słabości i nałogom pokoju sąsiednich plemion Fińskich, równie jak przedsiębiorczemu duchowi Normandzkich Waragorussów tych drugich, na północy sąsiadów Nowogrodu, którzy byli Jego mistrzami naprzód w sztuce handlu, a później w sztuce rządzenia. Chociaż niezwiązane węzłem społecznym, liczne były Fińskie czyli Czudzkie Narody, w sąsiedztwie Sławian. *Merianie* w okolicach *Rostowa* i na jeziorze *Kleszczyńskim* czyli *Prejastawskim*; *Muroma* nad *Oką* przy jej ujściu do *Wołgi*; *Czeremisy*, *Meszczercy*, *Mordwińi* na południo-wschód *Merianów*, *Czudowie* w *Estonii* i na wschód *Ladogi*, *Narowa* nad rzeką

dwojga porwanych dzieci — Już wszystko w głębokim śnie pogrążone było kiedy młoda czarnowłosa kobieta zbliżyła się ku Xiężnie, ubiór jej był równie wspaniały ale na głowie zamiast kolpaku miała zawój i pas jej także mniej znakomity, była to Azalja druga żona Szamyla i niewolnica kiedy przeciwnie Kumru ród swój wywodzi z dawnej krwi Georgijskich Królów.

Azalja rzekła do Kumry. — Drzę w wspomnienie niebezpieczeństw na jakie się Pan nasz naraża, on ma tylko broń ręczną a Car biały ma wielkie pistolety na czterech końach co je dwóch nabija ludzi i które trzeba ciągnąć sześcioma końmi.

— Nasz Pan nie obawia się tych pistoletów wielkich, mówi Kumru, zabrał on nawet niektóre białemu Carowi, ale je kazał zakopać w ziemię bo mu są teraz nie potrzebne — Niemyśl żeby one tak straszne były jak się zdaje, więcej one czynią ryku jak zlego — Takie ogromne pistolety mieli także Królowie Georgji, dzieckiem będąc widziałam je w Tiflis a przecież one nie przeszkodziły Moskałom ujarzmić wszystkie płaszczyny Zakaukazkie.

— O Pani moja, rzekła Azalja, tyś mi zdawna obiecała opowiedzieć tę smutną historję jak lud Georgji utracił wolność swoją; długo czekała sposobnej chwili, długo smutek po porwaniu twoich dzieci zamykał ci usta, lecz dziś lepsza nadzieja, Car biały obiecał ci wydać córkę twoją w zamian za córkę Xięcia Dadjanowa, za dni kilka zapewnie ją ujrzysz i syn twój także wymknie się może z pułapki Cara i wolny człowiek, w wolne powróci strony i po śmierci ojca na świętym tronie oswobodziciela Kaukazu zasiędzie, i na czele młodzieży stu pokoleń może oswobodzi kraje na dolinach i na nowo wznieśnie w Astrachanie i Kaukazie święty tron Machmeta Hana.

— Ach, co mówisz rzekła Kumra, nie takie są przeznaczenia nieba, mnie los przyszłość odsłonił. — Święty lecz krótki żywot moich dzieci stoi przed oczyma memi, nieszczęsna sama podniosłam zastonę którą tajemnicza pokrywa przyszłość, widziałam przed oczyma memi dzieci moje które wtedy mój żywot nosił, widziałam w wielkich i smutnych rysach główne przygody ich życia i tragiczny ich koniec.

— Co mówisz Pani, kto ci odkrył tę złowieszczą przyszłość — mów — kto ma się znać naprzód niezłomne wyroki Allah przewidzianego?

Ty wiesz że bliska krewna Królów Georgji, otrzymałam wychowanie na świętym dworze w Tyflis, którego wspaniałość równała się przepychowi Ispabańskiego i Stambulskiego Seraju — Niestety by-

Narwia, *Jam* czyli *Em* w *Finlandji*, *Wes* na *Białozersku*, *Perm* czyli *Biarmia* w dzisiejszej Gubernji tego nazwiska; *Jugry* czyli dzisiejsi *Berezowscy Ostjacy* na rzekach *Obi* i *Soswie*; *Peszczora* na rzece tegoż imienia. Niektóre z tych Narodów powiada Karamzin « już zniknęły dziś, albo *z mieszały się z Rossjanami*; ale drugie istnieją i mówią dyalektami tak podobnymi jeden do drugiego że można sumiennie znać je równie jak *Laponów*, *Zyrianów*, *Obskich Ostiaków*, *Czowaszow* i *Woliaków*, Narodami jednego pochodzenia i nareszcie w ogólności *Fińskimi*. »

Tacyt w pierwszym wieku po narodzeniu Chrystusa wspomina już o sąsiadujących z Wendami Finnach, którzy w starożytności żyli na północy Europy. — Leibnitz i inni dzieiopisowicze Szwecji mniemają że oni kiedyś zamieszkiwali Skandynawię. Od Baltyku do morza Lodowatego, od samej głębi północy na wschód do Sybiru, Urala i Wołgi rozsiadane były liczne plemiona Finów « Nie wiemy powiada Karamzin kiedy oni zamieszkali tę część Rossji ale równie też nie znamy nikogo starożytniejszego od nich na jej północy i Wschodzie Ten naród starożytny i liczny który zajmował i dziś zajmuje tak ogromną przestrzeń w Europie i Azji nie miał albowiem historyka, bo nigdy niewsławił się zwycięstwami, nie zabierał cudzych ziem ale wszędzie ustępował on z własnych, w Szwecji Norwegji przed Gotami, a w Rossji zdaje się przed sławianami, wnicesztwie tylko samemu (*w odnoży niszczelie*) zdawał się szukać swego zbawienia. »

Taki to charakter przypisują historycy Finom. — Z drugiej znowu strony mieli oni być, porównując ich z innymi ludami na wysokim stopniu ukształcenia na owe czasy — i nie tylko posiadali stałe mieszkania ale nawet miasta, jak Białoziersk, Rostów, Murom, do dziś dnia exystujące, a tak starożytnie, że pisarze dziewiątego wieku (jak nas uczy Karamzin) wspominając o nich, niewiedzą kiedy były założone. Wedle tegoż historyka, dzieiopisarze Skandynawscy często wspominają o dwóch niepodległych, obszernych państwach *Finów*, *Kirialandji* i *Biarmiji*. Pierwsza miała zajmować *Ołonezką* i część *Archangielskiej gubernji*, granicząc na wschód i północ z *Biarmją*, na zachód zaś z *Finlandją* czyli *Kanią*. Teraźniejsze zaś, *Wołogodzka*, *Archangielska*, *Wiatska*, i *Permska gubernje*, miały stanowić *Biarmję*. — *Permianie* czyli *Biarmianie* mieli być na wysokim stopniu przemysłowości, i prowadzili jakoby handel z *Normanami* w *Archangielsku* z jednej strony, a z drugiej z *Persją* i *Indyanami*, a miasto ich *Czerdyn* nad rzeką *Kamą*, miało być niedys-

ły to ostatnie promienie zachodzącego słońca, ostatni pożytek gasnącego płomienia. — Niezгода opanowała serca naczelników ludu *Mingrelji* i *Gruzji*, a czujny nieprzyjaciel umiał korzystać z nieładu — Dzieckiem przypominam sobie jak do nas *Moskał* wkroczyli, ich Generałowie wtedy posypowali sobie głowy mąką żeby starych udawać, mundury ich jak dzisiaj świeciły się gwiazdami, a niektórzy mieli na szyjach wizerunek kobiety, była to *Katarzyna Caryca* — W wojsku ich bębny mieszały się z rogami i zdała powietrze roznosiło odgłos smętnej muzyki niewolniczych hord, które innym narodom niosą także niewolę — *Hrehory* Car zasiadł wtedy na tronie *Georgji*, ale nie miał on talentu i siły potrzebnej do zarządzania ludem, wielcy Panowie słuchać go nie chcieli, lud się podzielił na partje, *Moskał* jednych przeraził, drugich przekupił a tak generałowie *Ruscy* *Lazarów*, *Kowaliński* i *Cycjanow* rządzą *Gruzją* i *nikczemnie* coraz więcej lud nasz nieszczęśliwy — W kilka czasów potem *Car Hrehory* zachorował ze smutku, *Lazarów* go zmusił do przyjęcia *Lekarza Ruskiego*, nieszczęśliwy *Car* wysechł jak szczypta pod ręką tego zdrajcy który wyraźnie żywił go trucizną — Na kilka dni przed jego śmiercią żona jego *Caryca Mariam*, weszła do jego pokoju schwyła flaszkę z zabójczym lekarstwem i rzuciła je na ziemię w przytomności Generałów *Rosyjskich* i zdrajcy *Cycjanowa* — ale ten nie tracąc głowy rzekł, odprowadzić tę kobietę szaloną do jej pokojów, ona głowę straciła, nie wie co czyni — W kilka dni potem *Car Hrehory* umarł, zostawując żonę i dwoje małych dzieci. — Wkrótce po pogrzebie pałac królewski zamienić się w więzienie, na wszystkich dziedzińcach stali *Moskiewscy żołnierze* — *Lazarów* zajął *appartamenta* zmarłego *Monarchy*, i wkrótce ogłosił manifest w *perskim języku*, że zważywszy śmierć *Króla Georgji*, małoletność jego dzieci, i obłąkanie umysłu jego żony, *Rosyja* najmiłościwiej bierze pod opiekę lud *Georgji*, *Immercji*, *Mingrelji*, *Abazji* i *Gurji*.

W kilka dni potem Generałowie *Rosyjscy* przyszli do *appartamentów* królowej, żądali widzieć małe jej dzieci i nalegali na nią, aby podpisała podziękowanie *Rządowi Rosyjskiemu* za to, że najlaskawiej administruje jej kraj cały — a gdy oburzona królowa rzuciła się na zdrajców jakby nieszczęśliwa *Iwica*, *Lazarów* odpychając ją rzekł, zupełnie zwarjowała, trzeba oddzielić od niej te dzieci, oddać je w opiekę naszemu lekarzowi, a jej także ogolić głowę i dwa razy dniem oblewać sówicę zimną wodą — Wymówiwszy te wyrazy Generałowie *Ruscy*, porzucili z szyderstwem komnatę królowej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

J. M.

bogatym składem handlowym. Wydawca ostatniej zwiększonej edycji Maltbruna znacznie osnuł, jeżeli się nie mylimy na statystyce Schnitzlera którego nie można posądzać o brak życzliwości dla Rossji; dzieli exystujących Finnów w imperium Rosyjskiem na trzy gajezie, to jest: Uralskich, Baltyckich i Wołgskich. — Permianie, Wotiaki i Zyrianie w Permskiej, Wiatskiej i Wołgododzkiej guberniach, stanowią wedle niego Finnów Uralskich a liczba ich ma wynosić jeszcze 220,000. Kareljczycy i Finlandczycy, to jest Finowie Baltyccy, rozciągają się aż po Ołonez; liczba ich ma wynosić 1,800,000. *Czeremisy* w Kazaniu, *Czuwaki i Mordwiny* w Niżninowogrodzkiej ziemi, *Meszczeriali Teptary* w Orenburskiej gubernji, i kilka innych plemion których nazwisk niecytujemy, stanowią wedle wydawcy Maltbruna, Finnów Wołgskich, których liczbę podaje on na 900,000. Tak tedy nielicząc już później zaginionych przez Moskwę Finlandczyków, liczba Finnów którzy zachowali jeszcze dotąd swój charakter i język narodowy a nawet w wielu miejscach i bałwochwalską religję; miałaby wynosić jeszcze przeszło półtora miliona, pomimo dwónastu wieków sąsiedztwa, a dziewiciu przeszło panowania nad sobą Północnych Sławian i Waregów! — Takto Rossja targając się na co raz to nowe a odległe od siebie zabory, zapomina czego Jej brakuje jeszcze w domu, i że na głównej nawet swojej podstawie nie potrafiła jeszcze dokonać zupełnego zlania w jedną Narodowość, pierwiastkowych swoich żywiołów Sławiańskiego z Fińskim! (d. k. n.)

Piszczą ze Wschodu do jednego z naszych Kollaboratorów:

Kochany W.....,

Piękne to miejsce ta nasza osada Adamowa wieś, po turecku Adam-kioi, pomimo jeszcze całej dzikości. Na wzgórku panującym wznosi się nowo wystawiony domek nasz, 40 stóp długości na 20 szerokości — białe ściany, czerwona dachówka i dwa kominy błyszczą zdale, a w około niego rozsypanych kilkanaście chat dawnych żołnierzy polskich zbiegłych z Kaukazu, których życie, każdego w szczególności, jest prawdziwą historją cierpień męczeństw i peregrynacji po rozmaitych krajach i pokoleniach zaledwie z nazwiska na wschodzie znanych. Uprawiają oni pola, hodują pszczyły i stanowią małą rodzinę która tutejszą osadę robi tak podobną do wsi polskich. — Jak oko zasięgnie albo się góry w górach gubią, albo las dziki i nieprzebytej rozciąga się przed wzrokiem. O wschodzie słońca zmienia się widok: pod górami ujrzyć wtenczas jakieś miasta i wsie w dalekości, bliżej cokolwiek wody rzek i jezior z falami, to cicho i łagodnie poruszaniem, to wstającami głośnie jakoby powiane wiatrem. Dziwisz się tej zmianie naglej, przysiągłbyś że czarodziejska sztuka naniosła ci ten widok z krajów zaludnionych, albo ciebie i twój dóm przesunęła w jakieś inne strony. Ale za ogrzaniem młocniejszym promieni słonecznych wszystko znika, wsie i miasta, rzeki morza i jeziora unoszą się dymem pod obłoki i znowu te same góry Azji, te same gąszcze lasów zajmują swoje miejsca. Nieraz o tych złudzeniach nagromadzonych rannymi mgłami czytaliśmy w poetach i podróżo-pisarzach, ale ich czarowności niepojmie i niewyobrazi kto sam nie widział. Nad wieczorem gra ci muzyka, francuzkie szarywary wyprawiane czasem przez nieukontentowanych na jaką figurę rządową — słyszysz wycia wilków, szczekanie lisów, chrąkania dzików, beczenie sarn i kozłów. Bezpieczne zaporą nieprzebytej gąszczy, urągają się z mieszkańców i wyzywają nie na bój ale na wdzieranie się pomiędzy kołące krzaki i zarośla — upatrują chwilę sposobną i capią to byczka, to krówkę, to kurę lub gęś. Ale nie zawsze im to bezkarnie uchodzi — za krzakiem cicho przycajony usiada czasem myśliwiec i trafnym strzałem zwali z nóg to wilka to dzika; — psy się posuną za sarną a kulka potem gwiźnie i za nie cała ostrożność. Od ośmiu dni obracamy prawie co drugi dzień pieczenie sarnią, a przeplatamy pieczysem z jastrzębi, którego niesłusznie gastronomowie wymazali z listy kuchennych przypraw. Hej, ku zmierzchowi usiąść, to na wolnym powietrzu i podnieść oko pod obłoki — zakracze ci dziki śpiew orłów stadami rznących powietrze po nad wierzchołkami najwyższych kasztanów, ba nawet gór niebotycznych. Siwe z koloru ani sympatji, ani nienawiści, niebudzą w człowieku — wyłączały ich wszystkie państwa od herbów swoich — kulka tak wysoko dosiadaż niemoże uderza jednak czasem, gdy od fantazyjnych obłoków zbierze ich ciekawość przyglądać się z bliska naszemu padolowi. Jeden tylko orzeł mógłby bezkarnie przechadzać się po naszej osadzie, w gościnę nawet wchodzić do chat polskich — jest to sierota; gdzieś wygnany czy zbłąkany od gromady swojej Orzeł biały, którego od czasu do czasu widzieli, jak nad wierzchołkami kasztanów naszych nurtował powietrze. Zkąd on przybył, dla czego sam jeden? Czy przychodzi on boleć nad nami, czy nas budzić, czy naszego wzywać ratunku? A jednak to nie romans — Orzeł ten przylatuje, orzeł biały, orzeł co na naszych Chora-gwiach dziesięć wieków błyszczał. Hej Tomaszu napisz nam o

nim, z jaką waj do niego głosem twej nocy, nie płacziwej i bolejącej, ale tej jędrnej, pełnej, językiem Zygmunto-wskich czasów brzmiącej a tobie właściwej; może też za śpiewem twym przyjdzie i zakracze hukiem gwintuwek i moździerz i splunie karta-cze i kulki, i szponami i dziobem zadzwoni w Augustówkę, damascenki, karabele, i dmuchnie na proporce pik, a do jednego się przybije i poprzędzie pójdzie hufców naszych.....
Uści-kaj dobrych znajomych, oświadczyć moje uszanowanie naszemu Naczelnikowi i Jego Rodzinie.
Dnia 16 Października 1845 roku. M. D. B.

Ciąg dalszy Suskrybcji na Pomnik Grobowy s. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Złożyli na ręce Podpótkownika Paprockiego,

LISTA IIa.

Zabieło, fr. 5; Kotkowski, fr. 5; Zarczynski, fr. 10; Kaszye fr. 10; Józef Mikulski, fr. 5; Antoni Wołowicz, fr. 3; Jerzy Białopietrowicz, fr. 10; Jan Sawicki, fr. 3; Franciszek Sawicki, fr. 3; Chrzyszczewski, fr. 2; Jał. Chrzanowski, fr. 5; Stefan Niezabytowski, fr. 2; Loman, fr. 3; Henryk Rychtosen, fr. 5; Członkowie Kommissji Funduszów Emigracji Polskiej złożyli Jał. Gawroński, Januszewicz, Oleszczyński, Orda, Parczewski, Starzyński, Tomaszewski, fr. 40.

Złożyli na ręce Pana Antoniego Boczkowskiego.

LISTA IIa.

Gromadziński, 25 c.; Podfilipski, 15 c.; Antoni Rutkowski, 50 c.; Pani Kisielewska, 75 c.; F. Kisielewski, 25 c.; J. Kisielewski, 10 c.; Paszkowski, fr. 1; Stanisław Leonard Gajewski, 50 c.; Kapitan Obrebski z Caen, fr. 1; Pani Lucyna Obrebska, 50 c.; Panna Wiktorya Obrebska, 50 c.; Panna Ludwika Obrebska, 50 c.; Łagiewski, 25 c.; Wieruski, 25 c.
Summa z Listy Iszej na ręce Podpółk. Paprockiego. 257 fr. 70c.
— IIszej — — — 111 — — —
— Iszej na ręce P. Ant. Boczkowskiego. 29 fr. 70c.
— IIszej — — — 6 — 50

W ogóle złożono. 404 fr. 20c.

Ciąg dalszy suskrybcji na zakupienie upominku lordowi Dudley Szwart. — Złożyli do redakcji Trzeciego Maja na ręce P. Antoniego Boczkowskiego.

LISTA IIa.

Tomkiewicz major, 50 c.; P. Tomkiewiczowa Ewa, 50 c.; Ignacy Kisielewski, 10 c.; F. Kisielewski 25 c.; Pani M. Kisielewska, 75 c.; Rudnicki kap., 10 c.; Rutkowski Ant., 50 c.; Dr. Kowalski, 25 c.; Kaz. Chmielewski, 20 c.; Kar. Chmielewski, 15 c.; Eus. Chmielewski, 15 c.; Dobiecki, 10 c.; Strusiewicz, 10 c.; Zeligowski, 25.; Jan Kowalewski, 50 c.; Gromadziński 25 c.; Pietruszyński, 25 c.; Rogaliński, 10 c.; Waszkiewicz, 10 c.; Kulawski, 10 c.; Cendrowicz, 10 c.; Pausza, Adam, 5 c.; Stabielé, 10 c.; Brobeck, 10 c.; Borkowski, 15 c.; Fabiański, 10 c.; Benduski, 10 c.; Haliburt, 5 c.; Brawacki, 25 c.; Ulatowski, 5 c.; N. N. 10 c.; Gałęzowski, 10 c.; Pułk. Matuszewicz, 50 c.; Kisielewski Jan, 30 c.; Marcinkiewicz fr. 5.; Łapiński J. Nep, 10 c. Baniewski, 5 c.; Piotr Piotrowski, 5 c.; Bohuszewicz, 10 c.; Podfilipski, 15 c.; Czajkowski. 5 c.; Kowalski Nep, 10 c.; Rognijski 20 c.; Narolski, 10 c.; N. U. 10 c.; Sandecki. 10 c.; Paszkowski, fr. 1.; Bielke, 10 c.; Gajewski Stan. Leonard, 50 c.; Mar. Łagiewski, 25 c.; Antoni Wieruski, 25 c.
Summa z Listy IIszej w Paryżu osób 51 złożyło. 13 fr. 50 c.
— Iszej — — — 52 — — — 135 — 35
— Iszej w Anglii osób 29 złożyło. 226 — 45
— IIszej — — — 64 — — — 167 — 30
Kapitan Obrebski z Caen 1 — — — 1
W ogóle osób. 197 złożyło. 543 fr. 60 c.

O STANIE OBECNYM POSZUKIWAŃ GEOGRAFICZNYCH DOTYCZĄCYCH POLSKI.

(Dokończenie.)

IV. *Rewolucje Ziemi.* Trzeba było obcych poszukiwań aby dowiedzieć, że płaszczyny Polskie powstały w ostatnich czasach tworzenia się skorupy ziemskiej. — Według mnie nie w tém nie masz dziwnego, bo mało mając u siebie łańcuchów, gór i rozmaitości w pokładach, ani teorjia *powstania gór*, (soulevement des montagnes) nie mogła się wylęgnać u nas, ani poznanie wieku względnego pokładów nie mogło mieć miejsca. — Lecz

obcy także a nie my pokazali nam że ziemia Polska nie zawsze zostawała w spokoju. — Za każdym krokiem napotykały u nas ślady ostatniej Rewolucji potopowej, którą Anglicy *diluvium* zowią. — Ogromne prądy rozniosły na około Baltyku owe *blędnokamienie* (erratiques), które od skal Skandynawii oderwane, już to w ogromnych bryłach, już to w małych wymiarach kraglaków i zwiru, już to w postaci szlamu tworzącego dziś nasz grunt urodzajny, zatrzymały się na ziemi naszej. — Kto przypomina pola okolicy Grodna, Białego Stoku etc. widział kamienie te w owej nagromadzonej epoce. — Dzieckiem będąc, przypominam jak w bagnach i lasach Pińskich, Wołyńskich, etc. znajdowano Szkielety, rogi, kości różnych zwierząt, zęby słoniowe, etc. — Są to zabytki owej ludności która zamieszkiwała krainę naszą przed tym ogromnym potopem.

Oznaczyć dzisiaj granice i kierunek tego wielkiego prądu, oraz skutki jego na ziemi naszej, są kwestje wysokie i godne naszych uczonych. — Blota Pińskie datują zapewne od tej epoki. — Z pewnością powiedzieć można, że innych kwestji tego rodzaju, nie brakuje w Kraju naszym — Co obcy nam wskazali, dopełnijmy przynajmniej naszymi własnymi poszukiwaniami.

V. *Klimatologia*. Działanie wspólne i jednocześnie ciepła, światła i elektro-magnetyzmu na srodek w którym żyjemy, stanowią *klimat* krainy. — Większe lub mniejsze natężenie tego działania, jest wypadkiem różnych wpływów niezależnych od szerokości geograficznej, jako: wyniosłość miejsca nad powierzchnią wód, wystawienie jego ku słońcu, rozłożenie i kierunek gór, rzek, gatunek ziemi, ilość wód rozlanych na jego powierzchni etc. Oznaczenia dokładne tych wszystkich szczegółów tak aby ogólne prawa klimatów poznać, jest celem *Klimatologii*.

Ogromne więc jak widzimy jest pole postrzeżeń; — lecz nie widzę u nas w Kraju nikogo, któryby pole to uprawiał. — Dawniej *Magier* w Warszawie, był jedynie uczonym, który przedmiotem się tym zajmował. — W wielu miejscach, jak np. w naszych Uniwersytetach, robiono wprawdzie postrzeżenia podobne, lecz zdaje mi się że one służyły za przedmiot zbytku bardziej jak użytku; były one więcej ozdobą Dzienników uprzywilejowanych. — Zaden z naszych uczonych nie zadał sobie pracy, aby postrzeżenia te roztrząsać, przewartować i w końcu wnieść się aż do praw klimatologicznych Kraju naszej. — Pod tym względem Kraj nasz najmniej zdajemy się posiadać materiałów.

Taki jest zapewne niedokładnie skreślony obraz ogólny stanu nauk Geograficznych w kraju naszym; — mogą się często mylić, lecz to z braku materiałów potrzebnych a nie z namysłu pochodzi. — Niech więc nikt nie sądzi że zamiarem moim było poniżyć usiłowania Badaczów natury w Polsce — owszem każdemu który jakakolwiek pracą na tej drodze przynosi hołd krajowi, chciałbym podziękować. — W tym krótkim zarysie jednym moim zamiarem było, zwrócić uwagę ziomków na kierunek jaki nadać potrzeba naukom przyrodzonym w kraju, koniecznością jest bowiem dzisiaj wszystko u nas z polskiego stanowiska uważać. — Wiem że dużo uczonych polskich w prowincjach szczególnie zabranych przez Austrię i Prusy, pisze dzieła w przedmiotach o których tu mowa. — Lecz język niemiecki którym piszą ci panowie, wskazuje dostatecznie że dla obcych a nie dla Polski pracują. — Z tego to względu prace ich dla kraju naszego żadnej nie mają wartości bo żadnej korzyści nieprzynoszą dla mieszkańców polski. — Wiem także z drugiej strony że w naszych pismach periodycznych i naukowych, Badacz natury mnożono by znalazł materiały. — Roczniki Towarzystw uczonych a szczególnie przyjaciół nauk w Warszawie i Jagiellońskiego Uniwersytetu w Krakowie, Dzienniki naukowe szczególnie Warszawskie i Wileńskie prócz rozpraw mniej ważnych o Bajkach i sielankach, zawierając przedmioty ważniejsze, muszą mieć skarby tyczące się nauk o których tu mowimy. — Lecz nauka potrzebuje dzisiaj zbliżenia faktów szczegółnych, uogólnienia praw odkrytych i utworzenia jednej całości, a kraj wymaga aby jemu tylko wszystko było poświęcone. — Obszerne te prace jeden człowiek nie jest w stanie uskutecznić; niech więc grono pracowników dobrej woli, rozbiere między siebie tę pracę, a każdy badając naturę i ludzi na miejscu, niech opisać co widział, co słyszał, jak robił a polska poznań będzie przez polaków, czego dzisiaj niemożemy jeszcze powiedzieć. — Błagajmy więc ludzi uczonych w kraju, a by główne swe usiłowania zwracali ku rzeczom krajowym, aby skromność zbyteczna nie odstręczyła ich od pisania, ale pisania po polsku, aby stojąc na czele umysłowości w kraju, kierowali ludność do poznania własnego bardziej kraju jak obcych — zjawisko które u nas jednych tylko dawano się postrzegać.

Raczej przyjąć szanowny Redaktorze, wyrazy wysokiego szacunku z którym mam zaszczyt zostawać waszym dobrym sługą.
Pont St-Gard.
Zebrowski.

Kronika.

FRANCYA. — Ostatnie wiadomości odebrane od księdza Jelowieckiego lekarza Siostrze Mieczysławskiej w jej podróży do Rzymu, są z Avignon; byli na wyjeździe do Marsylii. — W całym swoim przejeździe przez Francję, czcigodna nasza męczennica jak w Lyonie, w Avignon przyjmowana była z największym zapalem, z najczulszym rozrzewieniem, rozrywano jej welony, dobijano się o błogosławieństwo, o jakąś choćby najmniejszą pamiątkę — pełne uszanowania i podziwu tłumy wszędzie ją otaczały. — Do oburzenia na despotyzm carski, do żalu na jej cierpienia i przebyte męczarnie, zdaje się łączyć w sercach pobożnych katolików we Francji głębokie współczucie dla sprawy polskiej.

POLSKA. — Dzięki patriotyzmowi i trudom obywateli galicyjskich, Sejm tej prowincji przez długi czas nie mające innego oprócz czezej formalności znaczenia, coraz staje się więcej zajmującą Polskę. — Ostatni rozpoczęty 15 września, wykrywa tak wielki postęp życia i myśli, a razem tak zbawienną troskliwość o dobro najliczniejszej klasy w narodzie — podaje projekt do reformy tak śmiałej i trudnej a najbawniejszej w celu — że potrzeba się zdumieć a razem rozradować nad tym szybkim postępem Galicji. Reformy te jakie sejm proponował, ściągają się do określenia sprawiedliwych stosunków między właścicielami a włościanami, albowiem te jakie dotąd trwały niedostateczne aby zasłonić wieśniaka przeciw nadużyciom, utrzymywały go jednak wraz z właścicielami majątkowemi pod tak ścisłą kuratelą rządu, iż przyczyniały się do utrzymywania w stagnacji całego przemysłu krajowego. — Na żądanie jednak Cesarza włościanem głównie Sejm zajmowała. — Na żądanie jednak Cesarza aby Stany poddały w czym ma to zwolnienie nastąpić — Hrabia Alfred Potocki uczynił na Sejmie 1843 wnioski, aby poddanym przyznać na własność posiadane przez nich grunta i księgi hipoteczne zaprowadzić. — Cesarz myśl tę pochwalił i przyzwolił na uformowanie Komisji mającej ten projekt wypracować, a Sejm przystąpił do wyboru na ten przedmiot 36 członków!

Adres Sejmu zanesiony do tronu w przedmiocie uwłaszczenia Włościan w Galicji jest następujący:

Wierne zgromadzone Stany składające u stóp Waszej C. K. Mości najpokorniejsze dzięki za udzielone najlaskawsze pozwolenie, ustanowienia Komisji do uregulowania własności użytków (dominium utile), zaprowadzenia ksiąg gruntowych dla posiadłości Włościańskich, nie mogą tego uitać że rozpoznanie li tylko dopiero w dotkniętych przedmiotach, nieodpowiada celowi jaki miały na oku zanosząc w roku 1843, do podnóżka tronu W. C. K. Mości, ową w wyrazach ogólnych objętą prozbę.

Niedogodności obustronne, wynikające z obecnego stosunku poddawczego, dla ciężących na posiadłości poddańczej powinności osobistych i innych iwentarialnych wzbudzają powszechne życzenie, ażeby takowe podług ustanowionych zasad, lub też dowolnym wykupem, usunięte być mogły. — Przy którym to nowem urządzeniu byłby wzgląd miany:

- a) Na zobowiązanie się i ciężary, jakie w skutek istniejących przepisów administracyjnych, dziedziców ze względu stosunku poddańczego obarczają, tudzież na korzyści jakie na poddanych z tytułu poddaństwa spływają;
- b) Na regulację czyli zaokrąglenia gruntów dominikalnych i ruszkalnych;
- c) Na udział jaki mają poddani w użytkowaniu z pastwisk i lasów dominikalnych opierający się na przepisach politycznych od czasu, jak kraj ten poszedł pod błogie ponowanie dostojnych przodków Waszej C. K. Mości, równie jak i stąd wynikający niekorzystny wpływ tamującej wszelki postęp gospodarstwa tak rolnego jak leśnego;
- d) Na dostateczną rękojmią w dopełnieniu nowo ustalonych zobowiązań.

Wierne zgromadzone Stany, o ile cenią niezbędną potrzebę odmiany w tej mierze, o tyle znowu pojmują także cały ogół trudności gromadzących się około wykonania tego ważnego zadania.

Stany kończą oświadczeniem że w razie gdyby dozwolona komisja uznała potrzebny, korzystać z doświadczeń w tej mierze już zebranych w państwach postronnych, mianowicie zaś w księstwie Poznańskim gdzie tego rodzaju stosunki poddańcze z tutejszo krajowemi najbliższe mają podobieństwo, i w tym celu wysłać z grona swego jednego lub więcej członków dla rozpatrzenia się na miejscu, oświadczyć stany swoją gotowość, potrzebne na to wydatki przyjąć na fundusz Domestykalny.

Relacja o tych postanowieniach Sejmu umieszczoną w gazecie poznańskiej Demokrata nasz podał już do wiadomości publicznej, wyprzedzając w tej mierze inne pisma Emigracyjne; wdzięczny mi za to jesteście i cieszymy się z tej jego skwapliwości, pokazuje się albowiem że Demokrata nieczuł wstrętu jak zwykli w swoich teorjach, do dzieła wylętej przez siebie szlachty, tej samej szlachty która w Konstytucji 3 Maja położyła węgielny kamień wszelkiej w narodzie społecznej naprawy. — Jakże pomniac na doświadczenie i na przykład innych narodów cieszyć powinniśmy się że tak jest a nie inaczej; że reforma u nas jest dobrodziejną, szlachetną i oświeconą, że płynie z góry a nie z dołu — że nie tak, jak to Demokrata w swoich pismach usiłował sz rzyć, przewraca a nie porządek społeczny dogóry nogami.

Z tem wszystkiem krok Sejmu Galicyjskiego jest niezmierniej wagi — zmienia porządek w najważniejszy gałęzi gospodarstwa krajowego, a tem samem na przypadek niepomyślnego skutku próby, rzuca wielką na jego ramiona odpowiedzialność; tym większa też chwala będzie mu należeć się za obywatelską Jego odwagę. — Czy Austrija zechce poprzeć usiłowania Sejmu? czyli przeciwnia będzie im stawiać zawady? trudno odgadnąć, latwiej jednak przypuścić to ostatnie. Tymczasem niemożemy jak tylko nieś serdecznie życzenia, aby prace rodaków naszych w Galicji pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały.

Wiadomości Bibliograficzne.

Wyszła niedawno z ruku mała książeczka w języku francuskim daje opisnie szczegółowe świeżych prześladowań w Polsce kościoła katolickiego i męczenników świętobliwych mniszek zakonu Sgo Bazylego. Zawierając wiele ciekawych szczegółów i ozdobiona wizerunkiem siostry Mieczysławskiej, książeczka ta będzie zapewne dobrze przyjęta od publiczności francuskiej i zrobi przysługę dla sprawy polskiej.

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

W Drukarni MAISTRASSE et Cie, place Cambrai, n° 2.